Od kilkunastu lat, a może nawet i dłużej (bo któż nie pamięta deszczowych prognoz na 1 mają i nadziei, że może nie popędzą nas na pochód) niezależnie od tego co nam wmawiała pogodynka, przedpołudnie pierwszego dnia mają zawsze było przepiękne, słoneczne i ciepłe. Z takimi też nadziejami i politowanie wysłuchiwałem wczorajszych prognoz na Święto Pracy zapowiadających deszcz i niepogodę na długi majowy weekend. A miało to być wyjątkowe świętowanie. Przy okazji po raz pierwszy rozgrywanych na lotnisku w Modlinie eliminacji Motocyklowych Mistrzostw Polski firma KTM zorganizowała pokaz tegorocznej oferty połączony z promocją nowego salonu tej marki który zostanie otwarty w maju w Warszawie przy ul. Grochowskiej.

Poranne pierwsze krople były dla mnie tylko dowodem, że lekki deszczyk za chwilę przestanie padać, bo... już tam na niebie przecież się rozpogadza. Mina mi rzedła w miarę zbliżania się do toru i coraz gęściej padającego deszczu, ale przecież tam czekają na nas MOTOCYKLE.

Niestety większość wyścigów eliminacji MMP nie odbyła się z powodu protestu zawodników po pierwszych treningach i rozpoznaniu bardzo niebezpiecznej nawierzchni toru. Za to mimo deszczu prezentacja KTM`a odbyła się jak najbardziej, a dzięki bojaźliwości niektórych z zaproszonych gości pierwsza tura jazd testowych odbyła się bez tłoku i z pełna dowolnością wyboru ujeżdżanych maszyn. Duża w tym zasługa sprawnej organizacji testów oraz uroczej obsłudze imprezy.

Do przetestowania było trzynaście motocykli, czyli pełna oferta jaką na ten rok ma dla nas marka KTM. Przyznam szczerze, że od dawna ostrzyłem sobie zęby na jazdę największym chyba podróżnym enduro 990 Adventure. Pierwszy raz miałem możność zobaczyć ten motocykl na wystawie w Hali Mera bodaj w 2003 roku. Motocykl jest jakby szyty na moją miarę, tzn. gdy dosiadłszy go stoję na wyprostowanych nogach to... siedzenie mam równo pod „siedzeniem” . Wspaniała maszyna, duża kultura pracy silnika, świetnie wyregulowany i tylko cieszyć się jazdą, gdyby nie... ten deszcz. Jako osoba w wieku rozsądku (w końcu nie każdy pamięta jak go gonili na pochody pierwszomajowe), nie mogłem w takich warunkach w pełni nacieszyć się dziesięciokilometrową pętlą zaproponowaną przez kierujących testem.

Następnym był RC8 R wściekłą wyścigówka, której zalety w pełni można by było poznać raczej na torze niż na mokrych ulicach pełnych zestresowanych weekendowych kierowców. W czasie jazdy miałem wrażenie, że wiszę głową nad przednią lampą. Świadomość potężnej mocy i momentu obrotowego skutecznie hamowała obrotowy ruch prawej ręki. Przyznam, że całą trasę przejechałem na końcu stawki z dusza na ramieniu, ale dałem radę.

Na koniec przyszła kolej na 690 Enduro i jego brata supermoto 690 SMC. Fajne motorki, ale trochę byt wiotkie jak na mnie. Nie ma co się dziwić skoro w nasiąkniętych spodniach prawie podwoiłem ich wagę. Może trochę mało precyzyjnie pracuje skrzynia biegów w obu modelach,

ale można by to było sprawdzić przy dłuższym użytkowaniu motocykli.

Niestety na tym musiałem zakończyć testowanie KTM`ów, moje spodnie motocyklowe i buty przegrały z aurą, a dalsza z nią walka mogłaby się skończyć wiosennym przeziębieniem. I tym razem sprawdziła się przysłowie, że pośpiech jest wskazany tylko przy łapaniu pcheł. Gdybym pospał dłużej i przyjechał na popołudniowe sesje testowe jeździłbym po suchym, bo po południu deszcz przestał lać i nawet wyszło słońce.

Słowa uznania należą się organizatorom testów. Dobra organizacja, przygotowanie na każde warunki, miła, uprzejma obsługa skutecznie rozładowały stresy i napięcia testujących motocykle. Jestem pewien, że równie dobra organizacja i fantastyczna obsługa będzie w nowym salonie KTM`a otwartym od mają przy ulicy Grochowskiej 301 w Warszawie.

Zdjęcia i tekst Piotr "Pete" Antoszewski